

Trudne gry w kostiumie

OPERA | Wystawne „Wesele Figara” na początek wielkiego festiwalu w Bydgoszczy.

JACEK MARCZYŃSKI

Równie bogate wesela bywają dzisiaj w życiu, ale nie na scenie. W czasach gdy większość inscenizacji rozgrywa się na tle trzech surowych ścian za to z użyciem skomplikowanej gry świateł i wizualizacji, bydgoska Opera Nova wykonała dla arcydzieła Mozarta zestaw imponujących dekoracji, inny dla każdego z czterech aktów.

Widz ogląda wykreowane z pietyzmem wnętrza rokoko-wego pałacu, tudzież jego ogród (scenografka Marcelina Początek-Kunikowska). A bohaterowie noszą stylowe stroje o wyszukanej fakturze tkanin, jakie dla teatru potrafi wynaleźć tylko Maria Balcerek.

Gospodarz musi jednak zaprezentować się godnie. A tą premierą Opera Nova zainaugurowała Bydgoski Festiwal Operowy. Jej dyrekcję należy podziwiać za upór, z jakim od prawie ćwierć wieku organizuje unikalną imprezę. Bardzo rzadko ktoś porywa się na sprowadzenie choćby jednego spektaklu innego zespołu (wiadomo, koszty!), a w Bydgoszczy co roku na przełomie kwietnia i maja można zobaczyć, co ciekawego w ostatnim sezonie zdarzyło się na scenach w kraju i za granicą.

Sama Opera Nova preferuje teatr tradycyjny, od inscenizacyjnego nowatorstwa bardziej ceni się tu profesjonalizm lub wręcz pietyzm, czego dowodem jest „Wesele Figara”. Reżyser Wojciech Adamczyk uważnie przeczytał nie tylko śpiewane kwestie, ale też tzw. didaskalia. Wszystko w spek-



♦ **Krystyna Nowak** (Zuzanna) i **Gabriela Kamińska** (Hrabina)

taklu układa się zatem w całość, bardziej logiczną niż w przedstawieniach wielu innych reżyserów.

Czegoś jednak zabrakło, jeśli „Wesele Figara”, słusznie zaliczane do komediowych arcydzieł, ma naprawdę bawić. Gdzieś ulotniły się wdzięki oraz lekkość rokoka, nie ma też i odrobiny dystansu niezbędnego, by XVIII-wieczna opowiadka o służących, którzy są sprytniejsi od hrabiny i hrabiego, mogła śmieszyć współczesnego widza.

W „Weselu Figara” jest wciąż taki potencjał, zwłaszcza gdy odkryje się ukrytą w nim finezję erotycznych gier. Mozarta nie się jednak wystawić z pietyzmem, jeśli wykonawcy nie będą umieli sobie poradzić z

kostiumem z epoki. Obsada spektaklu jest młoda (to atut), ale z racji wieku nie bardzo umie się odnaleźć zarówno w tym, co zaprojektowała Maria Balcerek, jak poczuć styl, a przede wszystkim elegancję epoki, w której uczuciowe siła zastawiało się często, chętnie, ale i z gracją.

Mozartowski duch unosił się nad sceną głównie za sprawą orkiestry prowadzonej przez Marcina Sompolińskiego. Wokalnie wyróżniała się Krystyna Nowak (Zuzanna), a także – co warto podkreślić – dwoje studentów: Karolina Makuła (Cherubin) i Łukasz Jakubczak (Bartol).

W programie XXIV Bydgoskiego Festiwalu Operowego znalazły się też dwa najciekaw-

sze polskie przedstawienia minionego sezonu: „Borys Godunow” Musorgskiego (Teatr Wielki w Poznaniu) i „Dokręcanie śruby” Brittena (Opera na Zamku w Szczecinie) oraz „Poławiacz perel” Bizeta (Opera Wrocławska) i musical „Młody Frankenstein” (Teatr Rozrywki w Chorzowie).

Litewski Teatr Opery i Baletu z Wilna przyjeżdża ze spektaklem o Edith Piaf, a Moskiewska Opera Kameralna z „Bystronogim” skomponowanym przez Władymira Kobekina według opowiadania Lwa Tołstoja. Festiwal potrwa do 14 maja. ©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.marczyński@rp.pl